Nr. 218. We Lwowie Czwartek dnia 23. Września 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Halicka liczba 46.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
[illegible] pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. [illegible] rocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— mi[illegible] 2 złr.
[illegible] za granicą, do całych Niemiec ro[illegible] marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przysyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Rekiamy w rubryce „Nadesłane" 35 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. p. p. prenumeratorów do odnowienia prenumeraty w celu uregulowania nakładu i uniknięcia rekla macyj

Przedpłata na „Dziennik Polski" wynosi:

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	— ct.
półrocznie	12 „	— „
kwartalnie	6 „	— „
miesięcznie	2 „	— „

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Jako premie dla prenumeratorów naszych tak dawnych jak i nowych, ofiarujemy po porozumieniu się z księgarnią K. Altenberga, Dzieła **Krasickiego**, 3 tomy, **Kochanowskiego**, 2 tomy, **Trembeckiego**, 2 tomy i **Węgierskiego** tom 1, — razem więc 8 tomów w bardzo eleganckiem i starannem wydaniu, które kosztowały dawniej 7 złr., po cenie zniżonej 3 złr. 50 cnt.

Odpowiedź Rządu austrjackiego
na notę Rządu węgierskiego w sprawie cła od nafty.

Podług doniesień z Pesztu, Rząd austrjacki w odpowiedzi swej odrzuca przedewszystkiem stanowczo wiadomą już z dzienników ostatnią propozycję Rządu węgierskiego. Zapatrywanie Rządu węgierskiego, jakoby uchwalona przez Izbę poselską, a proponowana teraz przez Rząd austrjacki stopa cłowa 2 złr., względnie 2 złr. 40 ct., miała zniszczyć przemysł naftowy, wykazane jest na podstawie cyfr jako wprost błędne.

W chwili pierwszego porozumienia obu Rządów co do ugody cłowo-handlowej były koszta transportu kaukaskiej nafty znacznie niższemi, jak obecnie, i dlatego teraz zniżkę tych kosztów przy oznaczeniu stopy cłowej stanowczo trzeba mieć na uwadze.

Węgierskiemu przemysłowi nie grozi zniszczenie, jak tego dowodzi fakt, że największa rafinerja węgierska w Rjece do połowy 1885 roku wyłącznie rzeczywisty surowiec amerykański, a nie falsyfikat kaukaski destylowała, a mimo to świetne robiła interesa. W obec tego Rząd austrjacki trwa stanowczo przy uchwalonej przez Izbę stopie cłowej (2 złr., względnie 2 złr. 40 ct.), uważając, że takie uregulowanie kwestji, będące jedynie sprawiedliwem, bynajmniej nie uprawnia Węgier do żądania koncesyj w innych pozycjach taryfy cłowej.

Propozycje węgierskie co do cła od nafty wystawiłyby krajową produkcję na niechybny upadek — nie są więc do przyjęcia.

Rząd austrjacki usiłował uregulować cła naftowe, zmieniając dzisiejszą taryfę. Importu sztucznie zaprawionych olejów, który podług obecnie obowiązującej taryfy stanowczo jest sprzeczny z prawem, Rząd austrjacki miał zamiar na przyszłość dozwolić, ale poddać go wyższeniu ocleniu. Podejmowane dotąd w drodze rokowań kroki nie doprowadziły jednak do pożądanego rezultatu, i Rząd austrjacki, straciwszy nadzieję uzyskania rychłej, a sprawiedliwej zmiany taryfy w tym kierunku, nie może na to pozwolić, ażeby przez czas dłuższy miał trwać, nawet bezprzykładnie wzrastać import destylatu pod pozorem i za cłem, wyznaczonem dla surowca.

Rząd nie może narażać się także na dalsze zaczepki w Izbie poselskiej, któreby nastąpiły, gdyby w nadziei zamierzonej zmiany ustawy miał nadal jeszcze cierpieć krzyczące naruszenie obecnej taryfy cłowej.

Ztąd nieodzowna konieczność, przedewszystkiem o to się postarać w tej chwili, aby defraudacji celnej co szybciej koniec położyć.

Gdy dotychczasowe sposoby rozróżniania surowca od zafarbowanego destylatu okazały się stanowczo niedostateczne, zachodzi potrzeba zmienienia dawniejszej instrukcji, którą obydwa Rządy zgodnie wydały. Rząd austrjacki domaga się przeto stanowczo, celem naradzenia się nad odpowiednią poprawką tej instrukcji, w myśl artykułu XXI. ugody cłowo-handlowej z roku 1878, szybkiego zwołania konferencji cłowo-handlowej z przybraniem rzeczoznawców.

Kancelarja Izby deputowanych rozesłała następujące pismo: „Gdy w myśl Najwyższego pisma odręcznego J. Ces. i kr. Apost. Mości z d. 16. b. m. Rada państwa dla podjęcia swoich czynności zwołana została na 29. sierpnia b. r., odbędzie się najbliższe (91) posiedzenie Izby deputowanych d. 29. b. m. o godz. 11. przed południem". Porządek dzienny jest następujący: 1) Niezałatwione petycje; 2) Sprawozdania komisji legitymacyjnej o wyborze posłów dra Karola Ausserera, dr. Edwarda Suessa, Adolfa Vayhingera, dr. Maurycego Rosenstocka, dr. Franciszka Mathona, Rudolfa Furtmüllera, Adama hr. Gołuchowskiego, ks. dr. Adama Kopycińskiego, Juljusza hr. Falkenhayna, Ferdynanda Mosera i Edwarda Haydena; 3) Sprawozdanie komisji budżetowej o petycjach.

Przy wyborze uzupełniającym posła do Rady państwa z czeskiego okręgu wyb. Saaz-Brüx-Bilin w miejsce Pohnerta, który zrzekł się mandatu, został wybrany posłem adwokat dr. Wilhelm Pichler 507 głosami na 639 głosujących.

Z Wiednia donoszą: „W sferach dyplomatycznych przywiązują wielką wagę do tego, że Rosja dotąd wcale rejencji w Sofji nie uznała, lecz stosunki konsula z rejencją są prywatne. Sądzą, że wyjazd **Kaulbarsa** do Sofji jest dlatego odroczony, żeby tymczasem nastąpiła zmiana osób w Sofji; dopiero wtedy ma przybyć, gdy już skład rejencji będzie taki, jaki Rosja mieć chce, ma się to zaś dokonać przed przyjazdem pełnomocnika, więc jakoby bez oficjalnego udziału Rosji. Pogłoskom o rozpoczętych jakoby krokach w celu nawiązania bliższych stosunków między Anglją a Austro-Węgrami stanowczo na Ballplatzu zaprzeczają. Austrja nie ma potrzeby szukać dalekiego aljanta, a tem mniej zrażać bliższych, dopóki jej bezpośrednio nic nie grozi. Ufa bowiem, że Rosja żadnego kroku w Bułgarji nie uczyni, któryby naruszał traktaty i dobre stosunki. Czy ten optymizm jest tylko dyplomatyczną grą — trudno sprawdzić."

Do *Pol. Corr.* piszą z Londynu:

Pogłoska o mianowaniu sir Williama White posłem angielskim w Stambule wywołała rozmaite bezpodstawne kombinacje i komentarze polityczne. W celu przedstawienia tej kwestji w prawdziwem świetle, trzeba skonstatować, że przedewszystkiem nieprawdą jest, jakoby gabinet angielski zapytywał Portę, czy mianowanie sir W. White posłem u Porty nie natrafiłoby na jej niechęć. Do tego punktu zamysły jeszcze nie doszły. Gdy jednak powrót księcia Aleksandra do Bułgarji wydawał się złamaniem wpływu Rosji we wschodniej części Europy i gdy polityka bułgarska, którą White w czasie swego urzędowania w Stambule gorąco popierał, bliską już była powodzenia skutecznego, to całkiem naturalnie, iż Rząd angielski wpadł na myśl wysłania go ponownie do Stambułu. Niemniej wszakże było rzeczą oczywistą, że abdykacja księcia Aleksandra, która dostarczyła dowodu, że wpływ Rosji nietylko nie doznał porażki, ale przeciwnie odniósł tryumf, uczyniła niemożliwem mianowanie sir W. White'go. Zamiar więc Rządu angielskiego w ciągu kilku dni został ponownie zaniechany, zanim przyszło do istotnych kroków dyplomatycznych. Nie Rosja bowiem, ale sir White odniósł porażkę, nie może więc być przenoszony na stanowisko, któreby go zniewalało do nieustannych stosunków z tem państwem, które się przyczyniło do obalenia jego polityki. Byłoby zbytecznem powtarzać tu ponownie, że wszystko, cokolwiek rozgłoszono o zarzutach Rosji przeciw wielokrotnie wspominanemu posłowi angielskiemu, o jego żonie pochodzenia polskiego itp., jest bezzasadnym wymysłem. Sir W. White mówi doskonale po polsku, ponieważ w Polsce się urodził i wychował, ale z charakteru i usposobienia jest bezwarunkowo Anglikiem i gdyby Rosja naprawdę chciała opierać się jego mianowaniu, to znalazłaby niewątpliwie ważniejsze powody do zarzutów.

Mowa Appony'iego.

Hr. Albert Apponyi miał w niedzielę przed swoimi wyborcami w Jaszberenach dłuższą mowę polityczną, z której streszczamy dwa ustępy. Pierwszy porusza kwestję wojskową, znana pod ogólnem mianem: „sprawa Edelsheim-Jansky", a drugi dotyczy kwestji orjentalnej.

O sprawie wojskowej wyraził się hr. Apponyi temi słowy: W ocenieniu sprawy wojskowej wychodziłem z dwóch punktów widzenia. Z punktu widzenia prawno państwowego dałem wyraz przekonaniu, iż armja pod względem prawno państwowym nie może reprezentować takiej idei, którahy z prawem państwowem naszej ojczyzny stała w sprzeczności. Z drugiej strony wykazywałem, iż wśród wojska narodowego, opierającego się na powszechnym obowiązku służby wojskowej, nie może panować taki duch, który z uczuciami narodu stoi w sprzeczności. Dodałem jeszcze to wyznanie, które od początku mojej karjery jest mojem politycznem wyznaniem wiary, iż pragnąłbym utrzymać armję na stanowisku wspólnej instytucji. Pozwólcie mi ocenić rozwiązanie, jakie znalazła kwestja wojskowa w królewskiem piśmie odręcznem. Prawdę mówiąc, gdybym był w możności udzielenia w tej mierze mojej rady Koronie, nie byłbym wybrał tego niezwyczajnego sposobu rozwiązania. Przyznaję również, iż przy krytycznej analizie można się wielu rzeczami w piśmie odręcznem tylko warunkowo zadowolnić.

Chcę jednak zastanowić się tylko wogóle nad tem położeniem, jakie stworzonem zostało przez królewskie pismo odręczne, a tu muszę skonstatować, iż pismo to jest przedewszystkiem pocieszającym faktem, o ile z niego przyświeca owo gorliwe i troskliwe przywiązanie do konstytucji. Oświadczenie króla jednak nie uwalnia nas od zbliżenia ducha narodowej części wojska do uczuć naszego narodu, szczególnie przez wykształcenie węgierskich oficerów, jakkolwiek uważam, iż pismem odręcznem zażegnanem zostało niebezpieczeństwo między narodem a armją. I to wielka doniosłość, jaką przypisuję królewskiemu pismu odręcznemu i ta napełnia mnie radością. Jest to bowiem we wszystkich czasach rzeczą niebezpieczną, jeśli między wojskiem a narodem powstają przeciwieństwa, a w chwili obecnej równałby się podobny konflikt zakwestjonowaniu najwyższych interesów egzystencji.

Powiedziawszy to, zwrócił się mowca do polityki zagranicznej temi słowy:

Ciężka chmura, jako zwiastun niebezpieczeństwa zawisłszy nad Europą, zagraża w pierwszej linji naszej monarchji, przedewszystkiem zaś naszej ojczyznie. Przeciw temu grożącemu niebezpieczeństwu spoczywa jedyna ochrona dla nas w naszem wojsku, w tej armji, w której uwidocznia się potęga złączonej z nami Austrji. Nie mamy żadnej innej ochrony, ni podpory, gdyż niestety musimy powiedzieć, że ostatnie wypadki zbudziły w nas wielką nieufność co do czynnika, który zwykliśmy byli uważać za silną podporę mocarstwowego znaczenia naszej monarchji, co do naszego niemieckiego sprzymierzeńca. Proszę mnie tylko fałszywie nie rozumieć; co do mnie uważam przymierze z Niemcami za pożądane; — z ostatnich wszakże wypadków nie mogę innego wniosku wyciągnąć, jak tylko, że byłoby łudzeniem siebie samego liczyć jeszcze na to przymierze. Widzimy bowiem, że w wypadkach, gdzie najżywotniejsze interesa nasze zostają zagrożone przez konkurujące z nami wielkie mocarstwo, niemiecka dyplomacja nie staje po stronie naszych interesów, przeciwnie nawet proteguje dążenia grożącej naszym interesom potęgi północnej. Nie jestem powołany do oceniania, czy to ze stanowiska Niemiec jest słuszną polityką, ale rozwój wypadków wystarczał, aby nas przekonać, że w obec grożącego niebezpieczeństwa na nic innego liczyć nie możemy, jak na swą własną siłę. I teraz powstaje sytuacja, która jednego z naszych wydalonych patrjotów, co się nigdy pogodzić nie mógł z związkiem naszym z Austrją, skłoniła do wyrażenia: „Naród węgierski ma co do niebezpieczeństwa, grożącego od Wschodu, zupełnie te same interesa, co Austrja i dynastja." Ze względu na te niebezpieczeństwa, przed któremi bronić nas tylko może potęga dynastji połączonej z nami Austrji i naszego własnego narodu, nie zdoła mnie ani chwilowa namiętność stronnicza, ani chęć popularności skłonić i porwać do igrania z najwyższem dobrem narodu i do zaostrzania konfliktów, który byłyby zdolne naruszyć jeden z czynników naszej siły, uczucie wewnętrznej solidarności.

Zewnętrzna polityka nasza nie ma ważniejszego zadania nad to, żeby przeszkodzić, aby północna potęga nie pozyskała silnego stanowiska na półwyspie bałkańskim, aby tam nie dostała pod swe panowanie żadnej części kraju. Zewnętrzna nasza polityka winna przeto uważać za swe zadanie, aby ludy występujące na miejscu odpartej Turcji nie dostały się w zależność od jakiego wielkiego mocarstwa, zwłaszcza od Rosji, ale aby utrzymały swą wolność i niezależność. Kierunek ten, znajdujący się w zgodzie z odwiecznie manifestowanem dążeniem do wolności węgierskiego narodu, odpowiada też zupełnie zarówno naszym żywotnym interesom, jak zabezpieczeniu naszego mocarstwowego stanowiska. To jednakże co ostatniemi czasy zaszło w Bułgarji, stoi w zupełnem przeciwieństwie do tego kierunku. Nie chcę tej sprawy oceniać ze stanowiska moralności, uczucia i sympatji dla dzielnego pod każdym względem, od ludu swego ukochanego księcia; nie chcę wypadków tych omawiać ze stanowiska moralności, aczkolwiek wdzięczne to zadanie przedstawić całą wstrętność tego zajścia, wypływającą nie tyle z samej rewolucji, ile z głosu inspirowanej przez sąsiednie mocarstwa prasy, która wstrętny ten zamach chwaliła i święciła, jako fakt ubezpieczający pokój Europy. Panowie, jako uczciwi ludzie, rozumielibyście mnie doskonale; ci jednakże, co rządzą losami świata, nie chcą nic wiedzieć o takich motywach.

Panowie uważacie ten nocny napad i cały zamach za czyn haniebny, ale inaczej oceniają go mędrcy tego świata, bijący oklaski, skoro rzecz tylko przynosi korzyść. To też spytajmy w ich stylu, czy fakt ten przyniósł istotnie korzyść? A na to trzeba odpowiedzieć, że ostatnie wypadki bułgarskie wręcz sprzeciwiają się temu, od czego zawisło bezpieczeństwo naszej monarchji, sprzeciwiają się polityce wolności i samodzielnego rozwoju ludów bałkańskich. Jeden z najważniejszych szczepów na Bałkanie został, jako satrapia oddanym na rzecz Rosji. Zewnętrzna polityka, rozpoczęta w Skierniewicach, okazuje się w swych wynikach, jako doprowadzająca do sprzecznego z naszemi interesami wzrostu potęgi rosyjskiej na Bałkanie. Ale jeżeli naród węgierski nie ma się zrzec swej przyszłości, jeżeli monarchja nie ma utracić swego stanowiska wielkiego mocarstwa, jeżeli nie chcemy dojść do wojny, którą prowadzićby nam przypadło w najniekorzystniejszych warunkach, to należy się otrząść i zażądać stanowczej zmiany tej polityki. Skoro zaś mówią, że to jest polityka pokojowa, to temu należy zaprzeczyć. Polityka pokojowa nie powinna dozwolić współzawodniczącemu z nami mocarstwu ani na jeden krok na tej drodze, na której rychlej, czy później z niem zetrzeć się musimy. Przeciwnie zaś polityka, która tej potędze dozwala posuwać się dalej, doprowadza niechybnie do wojny i to do wojny wśród najgorszych warunków.

Biskup katolicki skazany na wygnanie do Odesy.

Według dziennika ormiańskiego *Mszak* (Wyrobnik), wychodzącego w Tyflisie, wkrótce na mieszkanie do Odesy ma przybyć ormiański katolicki biskup Zacharjanc. Był on biskupem w prowincji przyłączonej do Rosji po ostatniej wojnie tureckiej. W miastach Batumie, Artwinie, Artanuczu, Karsie i w wioskach okolicznych mieszkają w znacznej liczbie Ormianie-katoliccy, którzy mają własnego biskupa. Rząd rosyjski obiecał urządzić dla nich nową dyecezję, przyrzekł opiekę i zupełną wolność wyznania. Obietnice te nietylko spełzły na niczem, lecz przeciwnie wkrótce rozpoczęło się prześladowanie Ormian-katolików i propaganda prawosławia.

Jeszcze podczas wojny z rozporządzenia carogrodzkiego ormiańsko-katolickiego patryarchy przybył do Artwinu biskup erzerumski Stefanians i konsekrował na biskupa księdza Zacharjanca. Osobistość nowokreowanego biskupa nie podobała się Rządowi rosyjskiemu i po licznych propozycjach, by biskup postępował według wskazówek rządowych pod pretekstem, że ksiądz Zacharjanc został konsekrowany nieprawnie, zabroniono mu sprawowania jego obowiązków, a katolików-ormian przyłączono do dyecezji tyraspolskiej. Przyłączenie to jednakże było tylko nominalne, gdyż sprawami Ormian-katolików zawiaduje zarząd, składający się z kreatur rządowych i rezydujący w mieście Achałcychu. Ludność ormiańska nie chciała uznać ani biskupa tyraspolskiego, ani tembardziej samozwańczego zarządu i we wszelkich sprawach duchownych mimo zakazu rządowego udawała się do biskupa Zacharjanca. Otóż Rząd teraz usuwa samowolnie i bez żadnego powodu biskupa i przeznacza mu na miejsce wygnania Odesę. Ormianie wysyłają deputację do Petersburga, lecz prawdopodobnie nie zostanie ona nawet dopuszczoną do cara.

Jest to nader wymowna ilustracja stosunków religijnych w Rosji, gdyż wskazuje na całe kłamstwo i Rządu i dzienników oficjalnych, które twierdzą, że Rząd nie prześladuje katolicyzmu, lecz tylko walczy z polonizmem.

Korespondencje.

Kijów 15. września.

(*Pomnik Chmielnickiego.*)

Projekt piedestalu pod pomnik Bohdana Chmielnickiego został już przez Rząd zatwierdzony. Według planu pierwotnego Bohdan Chmielnicki, siedząc na koniu, miał deptać Polaka, księdza i żyda. Później jednakże od planu tego odstąpiono i zatwierdzono projekt architekta kijowskiego Nikołajewa, według którego za piedestal do pomnika posłuży skała naga.

Pomnik już wykończony i postawiono go na placu Zofijskim, lecz oparkaniony został ze wszystkich stron, czyli, jak powiadają w Kijowie, Chmielnickiego wpakowano do budy.

Jak inteligencja małorusińska zapatruje się na znaczenie historyczne Chmielnickiego, wskazuje głos Bohdana, kursujący po mieście.

Zmyłujte sia dobryi lude,
Nech toi nuždi kinec uže bude,
Zkyńte uže z mene siu budu sobaczu
Nechaj choć trochy swita pobaczu
Na Ukrainu okom nech hlanu,
Perebłahaju matku kochanu
Za moju zminu, jej newolu,
I wsiu hirku, tiażkuju dolu.
Wam wraži dity, za Dnipr pokažu,
Tam wasze misce, tam w Moskwu wraža
Za Dnipr szerokij, tudy utikajte
A Ukraini nže spokij dajte.

(Zmiłujcie się dobrzy ludzie, położcie kres tej przykrości i zrzućcie ze mnie tę psią budę, niechaj choć trochę świata zobaczę, na Ukrainę niech okiem wejrzę, przebłagam matkę kochaną za moją zdradę, jej niewolę, a wszystkich za ciężką, gorzką dolę. Was, wraże dzieci za Dniepr wyrzucę, tam wasze miejsce, tam do Moskwy za Dniepr szeroki, tam uciekajcie a Ukrainę pozostawcie w spokoju).

Wiadomości z Warszawy.

(*Obecna sytuacja. — Stanowisko Rządu i Rosjan w Polsce. — Zabawa na ochrony prawosławne. — Z pobytu cara. — Zjazdy gorzelników*).

Korespondent *Dziennika Poznańskiego* pisze: To wszystko, co rozmaitemi czasy pisała prasa petersburska i nasza zakordonowa o t. zw. polsko-rosyjskiej zgodzie, było i, zwłaszcza dziś, jest niczem więcej, jak tylko frazesem. Raz ten frazes zbliżał się bardziej do rzeczywistości, to znowu odbiegał od niej, lecz nigdy nie zlewał się z nią w harmonijną całość. Cała ta pisanina, bo innego miana niepodobna tu użyć, zakrawała na dyplomatyczny dyalog dziennikarski i pod tym względem niewątpliwie należy się znakomita część zasługi prasie obu obozów. Prasa prędzej niż ktokolwiek odczuwała, pod wpływem pewnych wypadków, potrzebę odświeżania dawnych haseł, a jeśli ta jej praca nie odnosiła skutku, jeśli fale codziennego życia publicznego w Polsce płynęły wciąż jednem łożyskiem, to już nie jej wina bezpośrednia. Dyplomacja dziennikarska chybiała, gdyż nie mogła wpływać na dyplomację państwową.

Jeżeli jednak zmazujemy z prasy rosyjskiej winę bezpośrednią, przyznać musimy, iż pośrednio zawiniła ona względem idei zgody bardzo wiele. Któż bo, jeżeli nie prasa rosyjska idei tej wciąż się sprzeniewiarzała, kto w końcu, tak jak dziś, zupełnie ją zdepopularyzował? Ileż czasu minęło, gdy ten sam *Warsz. Dniew.*, który teraz odmawia nam nawet tytułu do traktowania z Rosją, budował „mosty złote!" Przy takiej chwiejności przekonań, zależnych od prądu rządowego, łatwo przewidzieć ostateczne zdyskredytowanie hasła pojednania.

Tembardziej, gdy faktyczne stosunki stają w poprzek najlepszym usiłowaniom dziennikarstwa. Teoretycy petersburscy może o tem nie wiedzą, ale my tu codziennie widzimy, jak rozdwojenie między społeczeństwem polskiem a rosyjskiem się pogłębia, jak jeden za drugim znikają punkty styczne, jak interesa się rozchodzą. Dla czego?

Dawniej ogół polski znał Rosjan według wyższych urzędników rządowych, którzy mimo całego namaszczenia misją urzędową, umieli przecież szanować tolerancję społeczną, umieli być urzędnikami rosyjskimi w Polsce. Dziś ten odcień drażliwy zdaje się znikać bezpowrotnie. Rusyfikacja kresów państwowych zawróciła głowy karjerowiczów, szukających środków wyróżnienia i odznaczenia się w ucisku narodowości nie-rosyjskich, wyznań nie-prawosławnych. Rusycyzm i prawosławie — to dwa łokcie, któremi mierzy się teraz zasługa w obec państwa, Polak więc naturalnie miary takiej nie wytrzymujący, nie może rościć najmniejszych względem państwa pretensji. To wszystko, co prasa rosyjska głosi o swobodach każdego obywatela rosyjskiego jest fałszem; obywatelem swobodnym może być tylko Rosjanin — Polak, Litwin, Rusin zyskają tę swobodę, o tyle, o ile przestają być sobą, zatracając swe plemienne właściwości, o ile stają się nie poddanymi rosyjskimi, lecz Rosjanami.

Jużcić chłop polski, prosty rzemieślnik i w ogóle klasa nieoświecona nie odczuwa krępujących społeczeństwo więzów, ale niech no ten chłop lub rzemieślnik zapragnie poświęcić syna karjerze państwowej, wnet pozna, jaką opieką Rząd otacza Polaków! Niższe urzędy są jeszcze dostępne, jakimś oficerem, kancelistą lub pisarzem zostać można, ale wyżej ani kroku.

Takie postępowanie Rządu powoduje następstwa głębsze, niżby na pozór sądzić było można, ono to bowiem, stawiając Rosjan w położeniu uprzywilejowanem, budzi zazdrość i niechęć w Polakach, rozdrażnia stosunki, wywołuje nieprzyjaźń. Trudno nawet wymagać, ażeby społeczeństwo, dla którego wszystkie drogi są zamknięte, przyjazne było dla tych, którzy mu te drogi zamykają, by samemu je zająć. Tu już działa prosty egoizm materjalny, obudzający w masach wrogie dla Rządu usposobienie.

Druga tych usposobień przyczyna kryje w zachowaniu się Rosjan w Polsce. Sprowadzeni do nas z rozmaitych krańców Rosji i czując się teraz w poważnej liczbie, znajdując nadto w Polakach siłę odporną, wcale nie skłonną do zawierania bliższych stosunków towarzyskich, Rosjanie również zamknęli się w sobie i tworzyć zaczęli własne związki. Trudno tu winić jednych lub drugich. Polacy nie mogą przecież lgnąć do Rosjan, którzy im odejmują środki do pracy, wypierają z zajmowanych dotąd stanowisk, Rosjanie znowu jako żywioł państwowy silniejszy, w odpowiedzi unikają Polaków — jest to więc *circulus vitiosus*, w którym oba społeczeństwa są kozłami ofiarnemi fatalnej polityki rządowej.

Lecz słuszność przyznać każe, że wina tu w części znaczna po stronie społeczeństwa rosyjskiego, zamiast bowiem łagodzić i tak same przez się rozjątrzone stosunki, dolewa ono oliwy do ognia, postępując na każdym kroku właśnie tak, jak gdyby chciało słabszym, ich niemoc przypominać. Że dla Rosjan obecny system rządowy jest bardzo wygodny, o to nikt się spierać nie będzie, ale że zachowanie się samychże Rosjan w Polsce nie jest dla nas przyjazne, to także więcej niż pewna.

Nie dość, że otrzymali od Rządu wszystkie posady w administracji, sądownictwie i szkolnictwie, wypierając ztąd dziesiątki tysięcy Polaków, rusyfikują oni kraj jeszcze na swój sposób, zakładając cerkwie, tworząc bractwa religijne, prowadząc agitację na rzecz prawosławia, fundując ochrony itd., słowem postępują tak, jak gdyby murem chińskim pragnęli odgrodzić się od społeczeństwa polskiego i z za tego muru śród Polaków werbować renegatów. Maluczko, a Rosjanie u nas przestaną leczyć się u polskich lekarzy, urządzą rosyjskie apteki, rosyjskie piekarnie itd. Bo i po co np. potworzono po miastach tyle ochron prawosławnych, po co w Warszawie założono barak szpitalny? Czyż Rosjanie nie mogą się leczyć w szpitalach polskich? A jeśli nie mogą, czy nie chcą, to czemuż złorzeczą Polakom za omijanie baraku prawosławnego!

W istocie, na tej drodze możemy zajść bardzo daleko. Jak daleko, przekonywa choćby wczorajsza zabawa w ogrodzie Saskim, na cele dobroczynności prawosławnej. Wypadek to drobny, lecz charakterystyczny. Urządzana co rok, nigdy nie cieszyła się powodzeniem, ale urządzana w tak ważnej arterji komunikacji miejskiej, zawsze ściągała pewną liczbę przechodniów lub spacerowiczów. Wczoraj i tego nawet nie było. Pomimo pogody pięknie iluminowany ogród stał pustkami, a roje publiczności, przerzucanej w porze wieczornej z jednej dzielnicy do drugiej, starannie omijały miejsce zabawy, z którą nasze polskie interesa żadnej nie mają wspólności. Ten park świetnie przystrojony setkami różnokolorowych lampionów, wabiący pysznemi dekoracjami sztuki, a przecież pusty wewnątrz — to najlepsza bodaj odpowiedź na dzisiejszą taktykę rządowa.

Ciekawa rzecz, jakie też wrażenie zrobiłby na carze pusty ogród Saski w czasie loterji na ochrony prawosławne? Ale takich wrażeń carowi tu nie nastręczają. Po troskach Peterhofu i niepokojach Petersburga zażywa on teraz w całej pełni wczasów lubocheńskich. Według zapewnienia osób blisko dworu stojących, car nigdzie nie czuje się tak szczęśliwym i swobodnym, jak na tym szmacie polskich lasów. Tu znikają obawy dynamitowe, znika etykieta dworska i car, jak więzień wypuszczony na wolność, oddaje się uciechom. Ktoby go tu zobaczył w stroju myśliwskim goniącego dzika lub rogacza, domyśliłby się w nim każdego, ale nigdy „króla Polski".

Pobyt tegoroczny cara u nas będzie „cichy", bez przyjęć, owacyj i zabaw; Warszawy też dwór carski nie odwidzi. Polowanie potrwa jeszcze dni kilka, poczem car wróci do swej stolicy północnej. Naturalnie czynownictwo tutejsze dokłada starań, ażeby z okoliczności pobytu carskiego wymyślić jakiś akt „wiernopoddańswa" o „przywiązaniu do tronu" ze strony ludności. I wymyśliło — pomnik z kamienia szydłowieckiego, który niby sami włościanie osady Pszczonów w powiecie łowickim zapragnęli wystawić w tejże osadzie na pamiątkę pobytu tu cara w wrześniu 1884 r.

Zapowiedziany na dzień 14. b. m. zjazd gorzelników w Warszawie pomyślnie ukończył swe czynności. Chodziło o zawiązanie spółki, mającej na celu wydobycie handlu okowitą z rąk spekulacji i żydów. Sprawa tej spółki wlecze się już od dość dawna, gdyż zapisy na 750 rublowe udziały szły wciąż opieszale. Na wspomnianym jednak zjeździe, na który przybyło około 70 osób, trudności te zwalczono, tak, iż z 400 akcyj, stanowiących kapitał przyszłego przedsiębiorstwa, 350 zostało już rozebranych przez gorzelników, pozostało tylko sztuk 50, które zapewne łatwiej przyjdzie rozsprzedać. Spółka urządzi własny zakład rektyfikacyjny i będzie prowadziła handel bezpośrednio z rynkami zbytu. Przyszły zjazd, na którym dopełnione będą wybory do zarządu spółki, ma się odbyć w dniu 16. listopada rb.

Prof. Vambéry o Bułgarji i Azji.

Profesor Vambery — słynny orjentalista i podróżnik węgierski — pisząc do *Timesu*, utrzymuje, że tryumf Rosji w Bułgarji jest najkompletniejszym i najzupełniejszym, jaki mogło kiedykolwiek odnieść nad Europą to na wpółbarba-

rzyńskie północne państwo. Powiada on między innemi:

„Nie będę mówił o oburzająco ohydnych środkach i o krzyczącej niesprawiedliwości, jakiemi to niezrównane powodzenie zostało osiągnięte, ani będę się rozwodził o nieskończenie przykrem wrażeniu, jakie wzbudził w sercu każdego zdrowo myślącego człowieka widok traktatów, zobowiązań, prawdy i honoru deptanych przez wyuzdany despotyzm; lecz pozwalam sobie zwrócić uwagę na wielkie niebezpieczeństwo, jakiem skutkiem tego czynu, zagrożoną jest nasza zachodnia cywilizacja w oczach każdego Azjaty, od Bosforu do Korei i od Oxusu do Przylądka Komoryn.

„Głębokie rany zadane słabością nie do przebaczenia naszej dyplomacji i niefortunna niejednością naszych gabinetów, polityczna organizacja naszego europejskiego świata długo będzie to odczuwać; niezwykle jednak doniosłejszych i ważniejszych konsekwencyj tego poniżającego ustępstwa należy się obawiać w naszych przyszłych stosunkach z różnemi narodami Azji.

„Nie wyobrażamy sobie, aby nowiniki bazarowe, rozchodzące się z szybkością dorównywającą telegrafowi, nie rozniosły wiadomości o rosyjskiej wszechwładzy po całej mahometańskiej i buddyjskiej Azji; a co powiedzą owe narody usłyszawszy, że rozkaz Rosji wystarczył do zdetronizowania księcia mianowanego przez całą Europę, i że nikt nie śmiał podnieść głosu przeciw rozporządzeniu, jakie wyszło z Petersburga?

„Niemcy, rozumie się, mogą niedbać o wyobrażenia i pojęcia wschodniego świata, lecz czyż wolno Austrji i Francji, a szczególnie Anglji pozostawać obojętnemi? Czy mogą zgodzić się na zmianę w usposobieniu umysłów, jaką to powodzenie Rosji koniecznie wywołać musi.

„Że jest nie do obliczenia u tych Mahometanów, którzy uczuli już ciężar rosyjskiej przewagi (predominance), i nie ma wątpliwości, że nawet najwierniejsi stronnicy wpływu Zachodu na Bałkańskim Półwyspie, w Azji Mniejszej, w Persji, w Azji Środkowej i Hindostanie, zaczną tracić zaufanie i przejęci zostaną trwogą na tę widoczną wyższość cara.

„Uroku i moralnego wpływu nie należy lekceważyć w Azji, a konsekwencje haniebnej naszej porażki nad Narycą będą szkodliwsze niż przegranie wielkiej bitwy stoczonej w interesie rozszerzenia naszej zachodniej cywilizacji w Azji.“

KRONIKA.

Lwów dnia 22. września.

Wiadomości z dworu. Arcyksiążę Albrecht wyjechał na dni kilka do Arco.

Wiadomość osobista. Poseł do Parlamentu niemieckiego hr. Graeve bawi obecnie we Lwowie.

Nekrologja. Ferdynand Winter, obywatel m. Lwowa, rożownik, jeden z najprzedniejszych rzemieślników naszych, zmarł onegdaj w 66 roku życia. — Zmarła w ostatnich dniach we Lwowie Idalja z Trzecieskich Krajewska, z Wołynia, po całorocznych ciężkich cierpieniach, które znosiła z prawdziwie anielską cierpliwością. Śmierć tej zacnej matrony dotyka boleśnie zasłużone rodziny Trzecieskich i Krajewskich. Śp. Idalja z poświęceniem towarzyszyła swojemu mężowi w długoletniej tułaczce na Wschód. — Konstanty Goniewski, znany rolnik i zacny obywatel, były właściciel dóbr Sobieska-Wola, zmarł w dniu 1. września w Lublinie. Nieboszczyk był wielkim miłośnikiem literatury i w wolnych od zajęć gospodarskich chwilach, zabawiał się piórem. Z prac jego w tej dziedzinie zasługuje na wzmiankę przekład wierszem Szyllerowskiego „Don Carlosa“, drukowany w zbiorowej edycji lwowskiej; oryginalny obraz dramatyczny wierszem pod tytułem: „Szymon Konarski;“ wiersze dwa tomiki oryginalnych komedyjek dla dzieci, drukowane w Poznaniu u Żupańskiego. W rękopisie pozostawił przekład „Córki Rolanda“ Borniera i sporą wiązankę wierszy okolicznościowych.

Kalendarz. Czwartek (23.): Tekli p. męcz. — Bogusławy bł. Wschód słońca o godz. 5. min. 54, zachód o godz. 5. min. 59.

Kalend. myśliwski. We wrześniu wolno polować: na jelenie, kozły, bażanty i kuropatwy, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj pobłogosławionym został u OO. Bernardynów przez ks. dra Marjana Szamotę z Halicza związek małżeński dra Władysława Małachyńskiego, kandydata notarjalnego, z panną Celestyną Wandą Goldberg.

Dnia wczorajszego o godzinie pół do 6. odbył się w kościele OO. Jezuitów ślub hr. Michała Baworowskiego z Sorocka ze znaną z piękności hr. Marją Duninówną Borkowską. Celebrujący ks. biskup Pasyna w ślicznej przemowie przedstawił nowożeńcom obowiązki stanu małżeńskiego, zwracając ich uwagę na to, iż im znakomitszego kto rodu i znaczniejszy posiada majątek, tem większy ma obowiązek starania się o dobro ogólne.

Druhnami były: hr. Stella Dunin Borkowska i hr. Franciszka Baworowska; drużbami: brat panny młodej hr. Kazimierz Dunin Borkowski i hr. Józef Baworowski.

Z obecnych zauważyliśmy prócz rodów Duninów Borkowskich i Baworowskich także pokrewne Rassockich, Starzeńskich, Badenich, Dzieduszyckich, Łosiów, Komorowskich, Drohojowskich, Rejów, Cetnerów, Wodzickich, Niezabitowskich, Łubieńskich, Pietruskich, Drzewieckich, Stojowskich, Jędrzejowiczów, Kozłowskich. Z niekrewnych byli: ks. Tarn-Taxis z żoną i namiestnik p. Filip Zaleski.

Następnie przyjmowała matka panny młodej grono weselne.

Pierwszy toast wzniósł hr. Władysław Badeni w pięknej i pełnej treści, jak zawsze, mowie, na pomyślność państwa młodych. Poczem znany z krasomówstwa hr. Leszek Borkowski w pełnej patrjotyzmu mowie wzniósł zdrowie hr. Baworowskich. Hr. Leopold Starzeński zaimprowizował wierszyk na cześć rodu Duninów Borkowskich, który w całości podajemy:

„Jakaś bardzo już stara Kronika wspomina,
Że wkrótce po Adamie Bóg stworzył Dunina.
Lecz ten Dunin nie umiał żyć z Adamem w zgodzie,
Bo różnica zdań była już wtedy w modzie.
Ojciec Adam, że stary, do gniewu nie skory,
Z raju go za to jeszcze wydalił w bory
I ten Dunin tak z raju gdzieś w bory zesłany,
Duninem Borkowskim był odtąd nazwany.
Trudno teraz wyliczać te wszystkie koleje,
Które przeszły wciąż jasne nad rodu dzieje.
Każdy z nich ręką po kolei bohatery, głowy.
A nie umiał przed wrogiem nigdy schylić głowy.
Choć z Noem nie był w Arce, w potopie nie zginął
Bo ma w herbie Łabędzia — więc na nim przepłynął
I ten Łabędź wiódł ród ten, z tak dalekiej dali
Z krzyżem, szablą, po czystej dziejów naszych fali.
A że ród ten po mieczu był z raju wygnany,
Za to mu po kądzieli został raj oddany,
Rodu tego dziewice, od dawna w zwyczaju
Zawsze swoich małżonków prowadzą do raju.
Że ma słuszność Kronika — dowodów jest wiele,
A najlepszym z nich będzie dzisiejsze wesele.
Wierząc słowom Kroniki — teraz zdrowie piję:
Niech Duników Borkowskich ród nam długo żyje!“

Potem hr. Kazimierz Borkowski wzniósł piękny toast na cześć księdza biskupa. Hr. Włodzimierz Dzieduszycki podniósł w gorących słowach zasługi patrjotyczne i literackie hr. Leszka Dunina Borkowskiego.

Nazajutrz odjechali państwo młodzi do swego majątku w Tarnopolskiem.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek dnia 23. września o godzinie 6. wieczorem.

Uznanie zasług. Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa gospodarskiego dnia 23. września doręczony będzie medal i adres od członków prezesowi ks. Adamowi Sapieże z uchwały Rady Ogólnej w uczczeniu 25-letniej działalności jego w Towarzystwie gospodarskiem.

Arcyks. Karol Ludwik zabawiwszy kilka godzin u hr. Potockich w Łańcucie, a następnie w Rzeszowie i Tarnowie, bawił wczoraj w Krakowie dla spraw „Czerwonego Krzyża“.

Podziękowanie. Dyrekcja gimnazjum Franciszka Józefa składa uprzejme podziękowanie Wielmożnemu Panu Edwardowi Pohoreckiemu za kwotę pięćdziesięciu (50), a Wielm. Panu Stanisławowi Köhlerowi za kwotę dziesięciu (10) złr., przeznaczonych na wsparcie ubogiej młodzieży szkolnej.

Mianowania. Ck. Rada szkolna krajowa zamianowała K. Gardolińskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Kołtowie; Longina Dorożyńskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Ostapiu; Antoniego Taraszczuka, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Stryjówce; Juljana Krupickiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Bieniawie; Joannę Weiss, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Przewodowie.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Bognchwała, w powiecie rzeszowskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 50 złr.

Przemysł domowy. Najwyższą nagrodę i dyplom honorowy otrzymała na wystawie Czerniowieckiej Szkoła fachowa koronkarstwa w Zakopanem, zaś kierowniczka tej szkoły, panna Józefa Stelcerówna, odznaczoną została przez *jury* pisemnem uznaniem. Arcyksiążę Karol Ludwik, zwidzając wystawę, chwalił bardzo koronki zakopańskie, a nawet kupił wachlarz tamtejszego wyrobu, odznaczający się gustem wytwornym i nader misternem wykończeniem. Szkoła koronkarstwa w Zakopanem istnieje trzeci rok. Liczy ona obecnie 84 uczennic, a jak skutecznie przyczynia się do ułatwienia ludowi zarobku, świadczy ta okoliczność, że w przeszłym roku wypłaciła uczennicom swoim 2.600 złr. wynagrodzenia za ich robotę.

Rumak cesarski i wielki monarchy faworyt, który zasłabł w Lubieniu, a jak twierdzono, zakończyć tam miał swoją świetną karjerę, ma się — jak donoszą dzienniki — lepiej i wysłanym będzie na dalszą kurację do Meranu.

W sprawie wychodźtwa do Ameryki. Czujność, którą organa rządowe rozwijają w przeszkodzeniu wychodźtwa do Ameryki, spowodowała ajentów, trudniących się werbowaniem wychodźców, do obmyślania środków, aby pod pozorem legalnym swoje haniebne rzemiosło dalej prowadzić mogli. Środkiem takim jest uzyskanie koncesji na ajencję towarzystwa żeglugi do Ameryki. Jak z pewnego źródła dowiadujemy się, niejaki Abraham Lan..... z Oświęcimia, jako werbownik wychodźców już kilkakrotnie pociągany do odpowiedzialności i wydaleniem z Krakowa ukarany, czyni we Lwowie kroki, aby pod innem — nie pod swojem skompromitowanem już — nazwiskiem otrzymać koncesję na ajencję hamburskiego towarz. żeglugi „Paquetboot Dampfschifffahrts-Gesellschaft“ w Oświęcimie. Gdyby mu się udało koncesję taką uzyskać, wówczas główne biuro werbownictwa będzie otworzone w Oświęcimie, a filje tegoż rozgałęzią się niebawem po całej Galicji. To też zwracamy uwagę kompetentnych władz, że udzielenie takiej koncesji komukolwiekbądź, może w przyszłości przynieść krajowi naszemu nieobliczone straty. Abraham Lan..... bawił we Lwowie dnia 23. sierpnia i później i mieszkał w hotelu Gutmana.

Ogromny pożar nawiedził wieś Dźwinogród, oddaloną o 3 mile od Lwowa. Spłonęło 50 gospodarstw, 220 budynków i spaliła się jedna kobieta, żydówka. Natychmiast po spostrzeżeniu kłębów dymu, pojechał na miejsce wypadku starosta bobrecki pan Lewicki i 20 strażaków z sikawką. Po przybyciu na miejsce pożaru, przekonali się, że nie było żadnego ratunku, lud stał bowiem nieruchomo i załamując ręce, przypatrywał się strasznemu żywiołowi. Pożar, który powstał o godzinie 1. z południa, zdołano ugasić dopiero w nocy. 400 osób zostało bez chleba. Starosta zawiązał komitet ratunkowy.

Porwanie dziecka. Dnia 3. z. m. porwała jakaś żebraczka tutejszemu kupcowi Mojżeszowi Hacklowi, przy ulicy Bożniczej, 3-letnią córeczkę i dopiero w miesiąc później, odebrano jej to dziecko w karczmie, w Hołosku małem. Żebraczka uciekła. Obecnie czyni za nią poszukiwania tutejszy Sąd karny. Żebraczka ma się nazywać Kaśka, liczy lat około 45, jest wzrostu średniego, twarzy okrągłej, cery mocno rumianej, jasno-blond włosów, mówi po polsku i jest ubraną po wiejsku w obdartej odzieży.

Kraków 21. września. Plany na budowę gmachu kolei państwowej na Kleparzu zostały w Wiedniu zatwierdzone i nadeszły do Krakowa. Budowa jednak rozpoczętą będzie dopiero z wiosną roku przyszłego.

Rzeszów 21. września. Arcyksiążę Karol Ludwik przybył tu wczoraj pociągiem kurjerskim po godzinie 6. wieczór. Przenocowawszy na peronie w swoim wagonie, udał się dzisiaj przed siódmą rano w towarzystwie tutejszego starosty posła dra Rybickiego, ks. kan. Gruszki, zastępcy burmistrza dra Fechtdegena, doktorów Barzyckiego i Jabłońskiego, tudzież kilku radnych miejskich, do miasta, gdzie zwidził kilka budynków, przeznaczonych w razie wojny, na szpitale Towarzystwa „Czerwonego Krzyża“, a w szczególności klasztor OO. Bernardynów i bursę gimnazjalną. Arcyksiążę wypytywał się szczegółowo o rozwój i czynności tutejszego Towarzystwa i rozmawiał bardzo wiele i uprzejmie z wszystkimi obecnymi. O godz. 9. odjechał do Tarnowa.

Odbywający się właśnie jarmark na konie, „na św. Mateusza“ zwany, zawiódł wszelkie oczekiwania. Jest wprawdzie dosyć i ładnych koni, przyprowadzonych przez bliższych i dalszych obywateli, brak jednak zupełny kupców. Mianowicie nie ma wcale kupców pruskich, którzy dawniej zakupywali zawsze znaczniejszą ilość koni.

Tarnów. Dworzec na kolei państwowej w Tarnowie, o którego budowie pisma krajowe wspominały, ma być istotnie budowany — jak donosi *Unja* — ale tylko dla celów wojskowych. Rozpościerać on się będzie na gruntach należących do skarbu hrabstwa Tarnowskiego, począwszy od rampy kolejowej przy drodze Tuchowskiej, aż do pierwszej budki strażniczej. Prócz robót ziemnych i ładowni na armaty stanąć ma na teraz tylko jeden budynek. W przyszłości — jak słychać — kolej Leluchowska ma być w drugim punkcie połączona z koleją Karola Ludwika i w takim razie linja ta prowadziłaby przez Terlikówkę, a łączyła z koleją Karola Ludwika w ulicy rampy na ulicy św. Marcina.

Wiedeń 21. września. Uroczystość odsłonięcia pomnika wice-admirała Tegetthoffa poprzedzi solenne nabożeństwo, które odprawi ks. kardynał Ganglbauer. — Komitet pomnikowy rozesłał trzy tysięcy zaproszeń na uroczystość odsłonięcia.

Antwerpja 21. września. Przedwczoraj odsłonięto tutaj, przy udziale 136 stowarzyszeń, pomnik flamandzkiego poety ludowego, Henryka Conscience.

Panika w Pradze. Stolica Czech zaalarmowaną była w ubiegłą niedzielę fatalną pogłoską, jakoby w dniu tym cholera pojawiła się na przedmieściu Holeszowickiem i porwała nawet jedną ofiarę. Faktem jest, że dnia tego wśród dość podejrzanych symptomatów zmarł pewien robotnik po 3-godzinnych cierpieniach, atoli przedsięwzięta obdukcja zwłok wykazała gwałtowne zapalenie kiszek i żołądka, przyczem wcale nie znaleziono bakcylów cholerycznych.

Wyścigi wojskowe w Hohenmauth. Po ukończeniu ćwiczeń 2. pułku ułanów obrony krajowej w Hohenmauth, w Czechach, odbyły się tam w d. 15. bm. staraniem oficerów tego pułku, a głównie rotm. p. Seweryna Rafałowskiego, wyścigi pułkowe, które z tego powodu zasługują na wzmiankę, że to pierwsze były, urządzone przez konnicę obrony krajowej, a następnie, iż przeważnie biegano na koniach, dopiero do rzeczonych ćwiczeń dostawionych. Sędziami byli: majorowie piechoty: Krch i Fiala, rotm. Laube, Hervay i bar. Véver, wreszcie p. J. Gottl, obywatel ziemski z okolicy. Komitet stanowili: rotmistrz Seweryn Rafałowski i porucz. hr. Vetter i Pabst. W pierwszym biegu myśliwskim uczestniczyli sami szeregowcy i nagrody pieniężne (w złocie i srebrze) otrzymało 4 ułanów. W drugim biegu dla podoficerów, powołanych do ćwiczeń, wzięło nagrody również pieniężne 4 podoficerów. W trzecim biegu o 6 nagród honorowych uczestniczyli sami oficerowie czynnej i nieczynnej obrony, a mianowicie: rotm. K. bar. Véver i Seweryn Rafałowski; porucz. F. Wokoun, Fr. Pabst, P. Hamm, hr. Vetter v. d. Lilie, hr. F. Pachta; wreszcie podpor. Wł. Hanusz, hr. J. Wallis. Nakoniec w czwartym i ostatnim dla czynnych podoficerów kadru pułkowego wzięli trzy nagrody pieniężne i jednę honorową (dodatkowo przy pierwszej) trzej podoficerowie, z których na ogólną pochwałę zasłużył sobie nadzwyczajną brawurą wachm. Dmytro Strechunec, Rusin galicyjski.

Balony — jak twierdzą dzienniki niemieckie — użyte zostały podczas manewrów pod Brześciem Litewskim w celu wypróbowania ich wartości i znaczenia podczas wojny. Dzienniki warszawskie otrzymały zakaz podawania jakichkolwiek szczegółów o tych manewrach i polecono im ograniczyć się na powtarzaniu relacyj *Prawit. Wiestnika.*

O księciu Bismarku podaje *Figaro* paryski następującą anegdotę z przeszłości: Będąc zamianowanym na posadę ministra przy Związku niemieckim w Frankfurcie, zamieszkał p. Bismark w domu, w którym nie było dzwonka do pokojów parterowych, gdzie umieszczony był jego służący. P. Bismark upomniał się o dzwonek u gospodarza. „To nie wchodzi w warunki najmu — odrzekł właściciel. — Jeżeli panu potrzeba dzwonka, możesz go na własny koszt kazać urządzić. — „Dobrze, pomyślę o tem“ — rzekł lokator. Nazajutrz właściciel, mieszkający w tym samym domu, słyszy wystrzał z pistoletu w apartamencie p. Bismarka. Wbiega więc do pokoju i widzi, że pan Bismark nabija ponownie pistolet. — „Bądź pan spokojny — rzekł tenże — chciałem tylko służącego mojego przywołać.“ — Tym sposobem właściciel był zmuszony urządzić dzwonek. Anegdota ta, prawdziwa czy nie, dobrze maluje charakter teraźniejszego kanclerza, który jakimbądź środkiem plan swój przeprowadzić umie.

Jan Królikowski.

(Wspomnienie pośmiertne).

Przed tygodniem straciła Polska największego z swych mistrzów słowa — Jan Królikowski po długiej niemocy zamknął na zawsze powieki, by spocząć snem wiekuistym na cmentarzu Powązkowskim. Tłum stutysięczny odprowadzał na miejsce wiecznego spoczynku artystę-obywatela. Od roku 1861 nie widziała Warszawa równie okazałego pogrzebu. Uroczystego nastroju nie zdołała zakłócić nawet policja moskiewska, nie umiejąca uszanować majestatu śmierci.....

Mistrz żywego słowa po 48-letniej pracy zamikł na zawsze.

Początek swego zawodu zaznaczył Królikowski krwawą, upartą walką z nędzą, dzieckiem oddany na pastwę losu, bez rodziny, opieki, pomocy.

Dzieckiem jeszcze stawiał pierwsze kroki na scenie krakowskiej — młodzieńcem powitała go publiczność warszawska, której zmarły wiernym pozostał sługą po koniec żywota.

Natura, nie będąc mu wprawdzie macochą, nie wyposażyła go zbyt hojnie, żelazną więc pracą, z benedyktyńską iście wytrwałością zdobywał sobie Królikowski ów bogaty zasób środków technicznych, którym olśniewał nietylko szersze koło widzów, lecz w prawdziwe zdumienie wprawiał nawet tych, dla których sztuka sceniczna przestała być tajemnicą. Gra jego oparta na nieugiętej logice, na głębokiem, analitycznem opracowaniu przedstawianego charakteru, odznaczała się najdokładniejszem wyrzeźbieniem wszystkich szczegółów, nieporównaną wyrazistością słowa i plastyki scenicznej.

Talent mistrza rozwijał się w dobie romantycznej, ubogiej wprawdzie w dzieła sceniczne trwałej, literackiej wartości, lecz w kunszt sceniczny bogatej.

Epoka, w której Królikowski rozpoczął swą działalność na scenie warszawskiej, stanowiła erę, w której komedja i melodramat zawładnęły nią w zupełności.

Dżems w „Folwarku w Primerose,“ Chłopiec okrętowy, Dwaj aniołowie opiekuńczy, stanowią pierwszy etap w artystycznej karjerze nieboszczyka. Młodzieńcze te naiwne kreacje ustąpiły z czasem miejsca typom kontuszowym: rejenta w „Zemście,“ Sołoduchy w „Miodzie kasztelańskim“ i niezrównanej postaci Łatki w „Dożywociu.“ Jego major w „Pannie mężatce,“ lub stary wiarus Champeigne w komedyjce „Było to pod Wagram,“ są postaciami typowemi, wskrzeszeniem tradycji wielkiej armji, żyjącej dziś jeszcze w tradycji widzów. W braku dramatu, któremu przez długie lata wzbraniano pobytu na warszawskiej scenie, szukał Królikowski odpowiedniego sobie żywiołu w komedji Destournelles w „Helenie de la Seigliére,“ Desgenais w „Kobietach z kamienia,“ tudzież cały szereg *raisonneurów* w komedji francuskiej, stanowią na tem polu pomnik jego działalności, której „Montjoye“ był kulminacyjnym punktem.

Melodramat, któremu chcąc nie chcąc musiał poświęcać swój talent, zawdzięcza mu takie postacie jak: Hiob w „Burgrafach“, Jan w „Braciach Mauprat“, Maurdant w „Muszkieterach“, Rodin w „Tułaczu“. Gorączkowe te płody romantycznej poezji całą swą demoniczną potęgę zawdzięczają grze mistrza, który istne skarby refleksji zmuszonym był rozpraszać na uprawdopodobnie jaskrawych, krzykliwych, form melodramatycznych kreacyj. Powodzenie w tym rodzaju ról nie zaślepiło artysty, duch jego parł się ku wyższym regionom sztuki. Po latach usiłowań zdołał dokonać reformy repertoarzu. On pierwszy wprowadził na scenę warszawską arcydzieła wielkiej poezji i grą swą zgalwanizował publiczność. Narcyz Rameau, Müller w „Intrydze i miłości“, Wojewoda w „Mazepie“, Nick w „Marji Stuart“, wreszcie Franciszek w „Zbójcach“ — oto role, w których gra artysty wykazała swe najświetniejsze przymioty, wypowiedziała swe ostatnie słowo.

Lwów niejednokrotnie miał sposobność podziwiania gry mistrza. Po raz pierwszy zawitał do nas Królikowski w październiku 1864 roku i od pierwszego jego występu publiczność lwowska nie omieszkała przy każdej sposobności składać hołdu należnego grze wielkiego artysty.

Odtąd co lat kilka przybywał Królikowski do naszego grodu. Po raz ostatni gościł na naszej scenie w marcu 1882 roku. Po raz to ostatni byliśmy świadkami nieosłabionej wiekiem gry artysty w „Narcyzie Rameau“, „Montjoye“, „Zbójcach“ „Miodzie kasztelańskim“, „Mazepie“, „Doktorze Robin“.

Tyle o Królikowskim jako artyście. Na wstępie niniejszego wspomnienia zaznaczyliśmy wyraźnie, że dawna stolica Polski uczciła w zmarłym artystę-obywatela. Na ten chlubny przydomek, określający zaletę coraz to niestety rzadszą śród licznej rzeszy sług Melpomeny, zasłużył Królikowski w całej pełni znaczenia tego wyrazu. Zmarły mistrz słowa był z krwi i kości polskim artystą. Najsilniejsza pokusa złota i sławy, a kuszono go niejednokrotnie, nie zdołała go skłonić do dezercji ze sceny narodowej. Mimo wieku i wątłego zdrowia Królikowski pospiesza chętnie na każde wezwanie którejkolwiek ze scen narodowych, by bodaj na czas krótki, wesprzeć ją potęgą swego talentu. Głuchym natomiast się okazał na wszelkie poszepty i obietnice i do wędrówki nad brzegi Newy nie dał się żadną miarą nakłonić.

Piersi jego nie zdobiły przeto dekoracje zagraniczne, o czcze tytuły, za któremi uwija się marna rzesza pseudoartystów, nie ubiegał się nigdy.

Jedyna odznaka honorowa, jaką otrzymał już na łożu śmierci, pochodziła od księcia artystów (ks. Meiningen). Zmarły pojął godnie zadanie polskiego artysty, to też kraj cały boleje dziś głęboko nad stratą wiernego syna ojczyzny, który życiem całem stwierdzał wzniosłą zasadę: „Kapłaństwo nie jest rzemiosłem!“

We wrześniu 1886.

St. Pepłowski.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(S.P.) **Z teatru.** Wśród ludu we Włoszech krąży podanie o „Maskocie“, dziecku szczęścia. Dziecię to, w otoczeniu, w którem przebywa, zjednuje pomyślność i odwraca odeń wszelkie złe. Maskotą jest zazwyczaj dziewczę, a cudowna jego władza trwa aż do chwili zamążpójścia..... Hrabia Lorenco zamieszkały w Piambino, doznaje ciągłych przeciwności losu, więc wierny jego dzierżawca Rocco, dostawia mu na dwór Maskotę w osobie Bettiny, pastuszki indyków. Bettina kocha jednak pasterza Fippa i mimo, że hrabia chcąc ją u siebie zatrzymać, ofiarowuje jej swoją rękę, ucieka, zostaje żoną Fippa, a tem samem utraca władzę Mascoty.

Na tem dość zresztą wdzięcznem i łatwem do wyzyskania tle, osnuli pp. Duru i Chivot banalne i (mimo licznych skreśleń) trywialne libretto operetki Audrana „Mascotte“, którą wczoraj przedstawiono na tutejszej scenie.

Kompozytor „Wesela Olivetty“, „Giletty“ i „Wielkiego Mongoła“ zaillustrował tekst pp. Duru i Chivot lekką i wesołą muzyczką, która zwłaszcza w chórach odznacza się świeżością motywów i pewną oryginalnością, cechującą zresztą wszystkie prawie kompozycje Audrana.

Początkowa ballada o „Maskocie“ (Fippo), której melodja stanowi główny motyw operetki, arjetka Bettiny, duet Bettiny z Fippem („Ach luby mój, gdy ujrzę Cię“), wreszcie finał aktu pierwszego — robi dodatnie wrażenie, które niestety słabnie w aktach następnych. Akt drugi, oprócz duetu (Fippo i Bettina), jest dość blady, w akcie zaś trzecim, jedynie chór żołnierzy ratuje po części sytuację.

„Mascotte“ przechodziła dość dziwne koleje na rozmaitych scenach.

Przedstawiona z nadzwyczajnem powodzeniem w Paryżu, upadła przed 3 laty w Berlinie zaraz po pierwszych przedstawieniach (w teatrze Fryderyka Wilhelma) a wznowiona w roku bieżącym w tamtejszej *Walhalli*, budziła ogólny zachwyt i ściągała tłumy publiczności do teatru.

Sprawczynią tej odmiany w guście publiczności, była pani Zimajer, która objęła partję Bettiny. Bettina podobnie jak Giletta jest w grze pani Zimajer kreacją artystycznie obmyślaną i wykonaną w sposób prawdziwie skończony. Każdy ruch ręki, każdy rzut oka starannie wystudjowany, wywołuje wrażenie, świadczące chlubnie o talencie i pracy artystki. Pani Zimajer stworzyła postać Bettiny w dosłownem znaczeniu tego wyrazu, co wobec banalnej treści libretta, nie było rzeczą wcale łatwą.

Reszta współgrających wywiązała się dość miernie ze swego zadania. Pani Radwan (Fiametta) brakło — jak zawsze — dystynkcji; pan Recki (Tritellini) gra za wiele a gra jego ma charakter automatyczny, pozbawiony humoru. Fippa w braku odpowiedniejszego reprezentanta tej roli, odśpiewał wcale poprawnie p. Kiczman. Dobrym, jak zwykle, był p. Skalski (Rocco). O p. Myszkowskim (Lorenco), który zupełnie szablonowo odegrał swą rolę, nie bylibyśmy wcale wspomnieli, gdyby nie trywialny koncept (przy piciu mleka), jakiego pozwolił sobie ten pan w akcie pierwszym. Jeśli p. Myszkowski zechce w tym kierunku potęgować efekta swej gry, obaczymy ładne rzeczy na naszej scenie.

Operetka została zainscenowaną przez p. Zbońskiego bardzo starannie, a wystawa zadowoliła nas w zupełności.

Mimo to wątpimy, czy „Maskotta“ utrzyma się u nas w repertuarzu.

Repertuar teatralny. Dziś we środę: „Teodora.“ Jutro we czwartek: „Mascota“ (dwunasty występ p. Adolfiny Zimajer).

P. Florjański w Pradze. Praska *Politik* wczorajsza zawiera notatkę iż wczoraj wystąpić miał na scenie tamtejszego, „Narodowego Teatru“ p. Florjański w roli Jontka w „Halce.“ Partję Halki śpiewać będzie jak poprzednio pani Arklowa.

Pani Annetta Essipow-Leszetycka, nadworna pianistka cesarza niemieckiego, wystąpi we Lwowie w jednym koncercie w początkach miesiąca października. Pani Essipow pozyskała w Europie i Ameryce sławę najwykwintniejszej obecnie pianistki, a szczególnie impretatorki dzieł Chopina. Księgarnie pp. Gubrynowicza i Schmidta, jakoteż Seyfartha i Czajkowskiego przyjmują zamówienia na bilety tego zajmującego koncertu.

„Przewodnika gimnastycznego“ (organu Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł“ we Lwowie), opuścił prasę nr. 9 z września br. Treść: O odziedziczaniu ze stanowiska patologicznego (dok.) — Zarys ćwiczeń na poręczach (c. d.) — Sprawy Towarzystw gimnastycznych polskich. — Urywki hygieniczne. — Kronika.

Z izby sądowej.

Lwów 22. września.

(Centralny Związek Orła Białego).

W sobotę dnia 25. września br. o godzinie 9. rano odbędzie się w tutejszym Sądzie krajowym karnym rozprawa główna przeciwko 14 młodzieńcom, oskarżonym o udział w tajnem Stowarzyszeniu, pod nazwą *Centralny Związek Orła Białego.* W skład Trybunału wchodzą: radca Majewski jako przewodniczący, radcy Nikisch, Füger i adjunkt Koberwein jako wotanci.

Oskarżonych bronić będą adw. dr. Gorecki i obrońca dr. Ostrożyński.

Ruch Stowarzyszeń.

Zjazd bukowińskich straży ogniowych ochotniczych odbywał się d. 19. bm. w Czerniowcach. Dnia 18. bm. przybyli delegaci tychże straży z Galicji, a to 30 z Kołomyi i 7 ze Lwowa. Na dworcu kolei powitali ich uroczyście strażacy czerniowieccy.

Rada miasta Krakowa.

Kraków 20. września. Po opróżnieniu galerji rozpoczęto przedewszystkiem tajne posiedzenie, na którem mianowano nauczycieli, przeważnie profesorów i docentów Wszechnicy dla szkoły wyższej dopełniającej dla dziewcząt, za wynagrodzeniem po 3 zł. za godzinę. Referentem tej sprawy był profesor dr. Straszewski.

Na jawnem posiedzeniu odczytano pismo austro-węgierskiego Banku, zezwalające na wzięcie pożyczki w kwocie 450.000 zł. na cele miejskie na warunkach dotychczasowych, tj. po kursie $98^1/_2$ za sto, z amortyzacją po $5^1/_2{}^0/_0$ rocznie. Dalej odczytano reskrypt finansowej Dyrekcji Skarbu, która z upoważnienia ministra Skarbu przyznaje miastu pobierane dotychczas przez urzędy podatkowe należytości egzekucyjne. Natomiast domaga się ona różnych ulepszeń co do najenergiczniejszego i najszybszego ściągania podatków.

Sprawozdania komisji plantacyjnej co do urządzeń plantacyj i miejskich zakładów ogrodniczych przedstawione przez radcę miejskiego pana prof. dra Straszewskiego, tudzież co do nader korzystnego rozwoju Muzeum narodowego w Krakowie, przyjęła Rada miasta wśród oklasków do wiadomości.

W dalszym ciągu radny dr. Zoll domagał się z powodu rzekomo błędnych wiadomości o kosztach przyjęcia cesarza, przedłożenia rachunków.

R. m. p. Kwiatkowski przedłożył je natychmiast, i okazało się z nich, że ogółem wszystkie koszta wynoszą tylko 5.900 zł.

Z powodu wyczerpania kredytu przewidzianego w poszczególnych tytułach wydatków budżetu miejskiego, zaasygnowała Rada miasta do już udzielonego kredytu nadzwyczajnego, ogółem tyle, iż cała ta cyfra wynosi dotychczas 25.000 złotych, które pokryte zostaną oszczędnościami 1885 r.

Na wniosek profesora dra Rosenblatta uchwalono pomniejsze zmiany statutu Kasy oszczędności miasta Krakowa.

Wreszcie obradowano nad sprawozd. komisji szynkowej co do powiększenia liczby szynków, restauracyj i piwiarni z liczby 181 na 215, lecz do stanowczych uchwał nie przyszło z powodu braku kompletu.

VIII. międzynarodowy targ zbożowy.

Lwów 22. września. Dzień dzisiejszy, drugi i ostatni tegorocznego targu, okazał dowodnie, że wyrażone wczoraj w przemowie prezesa komisji p. Bolesława Augustynowicza zapatrywania i nadzieje—zarówno pod względem żywotności i ożywienia i powodzenia zjazdu tegorocznego w szczególe — nic a nic nie były optymistyczne. Jak we wczorajszem sprawozdaniu naszem na końcu zauważyliśmy, *gros* transakcyj i w ogóle cały ruch handlowy odroczony był na dzień dzisiejszy. To też od rana do godziny 1. w południe, sala ratuszowa i korytarze literalnie zapchane były interesantami, do sekretarjatu zgłoszono stosunkowo znaczną ilość transakcyj, a prócz tego śmiało twierdzić można, że nieporównanie więcej (10 i więcej razy tyle) interesów załatwiono w hotelach — poprostu z braku miejsca w sali do ostatecznego przybicia interesu. Pod względem ogólnej charakterystyki tegorocznego targu, to jeszcze dodać winniśmy, że przeważnie i niemal wyłącznie odbywały się obroty: pszenica po cenach od 7·75 do 8·25; jarzyn zgłoszono bardzo mało, jakkolwiek popyt na nie był dobry; wreszcie chmiel w cenie od 50 zł. do 70 zł. byłby miał chętnych nabyw-

ców, gdyby był opakowany w wańtuchach do natychmiastowego transportu. Niemal na równi z pszenicą traktowano ochoczo o spirytus, którego znaczne partje sprzedano.

Przystępujemy do szczegółów. Pszenicy zakupiono: „Bank rolniczy" od Spółki roln. w Tarnopolu i tamtejszej filji Banku hipot. 13 wagonów; „Młyn parowy w Rzeszowie" stacja Zborów 2 wag. po 7·40, st. Mościska 2 wagony po 7·85; st. Gródek 2 wag. po 7·65; st. Zborów 1 wag. po 7·30; „Bank roln." 12 wag. po 8·20; W. Ehrlich 5 wag. st. Zborów po 7·90; „Młyn parowy w Przemyślu" 17 wag. po 7·65 st. Zadwórze; Goldstern i Löwenherz 15 wag. po 7·75; Sal. Buber 5 wag. po 8·10 st. Jarosław, a 8 wag. po 7·90 st. Przeworsk; Mochnacki 3 wag. po 7·85 Rawa ruska; „Bank roln." 5 wag. po 7·95 i 5 wag. po 8; hr. Alf. Potocki 10 wag. po 8·05 st. Zadwórze i 10 wag. po 8·15 st. Łańcut; Gniewosz 1 wag po 8·25 st. Ożydów.

Jęczmień: W. Ehrlich 5 wag. po 5·75 st. Zborów. Sew. Henzel 5 wag. po 7·25; 3 wag. po 7·75 Tarnopol.

Spirytus: 1 wag. po 10·35, Jezierzany hr. Tad. Dzieduszycki; 3 wag. po 11, Schnapik; 8 wag. po 11. Kraus; 2 wag. po 11·15, Kopeczyńce; ½ wag. po 23·75 za hektolitr, Kalinowszczyzna.

Żyta nic nie zgłoszono.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości osobiste. Brodzka Izba handlowa mianowała p. Zygmunta Weisera, fabrykanta w Sasowie, swoim członkiem korespondującym.

Delegaci Izb handlowych galicyjskich i obu Towarzystw rolniczych, zjechali się wczoraj na wezwanie sekretarza Izby handlowej brodzkiej, celem naradzenia się nad odnowieniem konwencji handlowej z Niemcami i Włochami Obecnymi byli panowie: Simon, Hausner, Baruch, Struszkiewicz, Herzberg Fraenkel, Bodyński, Schellenberg, Lewenherz, Sala i Haber. Uchwalono domagać się przy odnowieniu konwencji z Niemcami obniżenia cła ochronnego na zboże, drzewo i bydło, zaś przy konwencji z Włochami ułatwienia eksportu spirytusu. Nadto uchwalono jednogłośnie wnieść do Rady państwa i do Koła polskiego memorjał przeciw objęciu ruchu kolei państwowej przez kolej Karola Ludwika.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Przegląd polityczny.

Lwów 22 września.

Sejm węgierski, jak donoszą do *Polit. Corr.*, obradować będzie aż do końca października, t. j. do zwołania Delegacyj, co nastąpi 3. lub 4-go listopada.

W kołach berlińskich oczekują niecierpliwie odpowiedzi na interpelacje wniesione w Sejmie węgierskim w sprawie wschodniej. *Nordd. Allg. Ztg.* mniema, iż w obec skrupulatności Rządu austrjackiego, nie należy spodziewać się rychłej odpowiedzi.

Interymistyczny minister spraw zagranicznych w Rumunji, p. Stourdza, przybył 19. tm. z Berlina do Wiednia, a nazajutrz rano odjechał do Bukaresztu. W Wiedniu złożył p. Stourdza wizytę hr. Kalnokyemu.

Do *Fremdenblattu* telegrafują z Pesztu: *Pester Lloyd* dowiaduje się ze źródła zupełnie wiarygodnego, iż pomiędzy cesarstwami nietylko nie istnieje żadne formalne porozumienie w kwestji bułgarskiej, lecz nawet nie próbowano uzyskać takiego porozumienia. Rokowania, jakie toczyły się w dniach ostatnich, odnosiły się tylko do sprawy wysłania rosyjskiego specjalnego komisarza, a skutkiem przedstawień ze strony gabinetu wiedeńskiego, Rosja porzuciła projekt poruczenia ks. Dolgorukiemu nadzwyczajnej misji i zadowoliła się zamianowaniem barona Kaulbarsa jako ajenta dyplomatycznego.

Z Sofji donoszą, że komisja, która prowadziła śledztwo przeciw spiskowcom, ukończyła sprawozdanie i wręczyła je Rządowi. Sprawozdanie konstatuje współwinę Karawelowa, Nikoforowa i Zankowa i domaga się zawieszania ich nietykalności, jako deputowanych. Sprawozdanie za późno zostało ogłoszone, aby mogło było być oddane Sobranju. Skutkiem tego Sobranje dopiero na następnej sesji niem się zajmie i poweźmie odnośną uchwałę.

Do *N. Fr. Pr.* donoszą z Sofji: Wczoraj po południu (tj. 20. bm.), wręczoną została ajencji rosyjskiej odpowiedź Rządu bułgarskiego na ostatnią notę rosyjską. Odpowiedź ta oświadcza, że spełnienie żądań rosyjskich nie uspokoiłoby umysłów; postępowanie sądowe przeciw spiskowcom będzie wogóle łagodniejsze, niż postępowanie zwyczajnych Sądów wojennych. — Właściwe postępowanie sądowe odroczone zostało aż do przybycia Kaulbarsa, który ma przybyć w niedzielę.

Do *Neue fr. Pr.* telegrafują z Petersburga: „Ambasador rosyjski Nelidow wręczył sułtanowi własnoręczne pismo cara, traktujące o kwestji bułgarskiej, po którem oczekują ogólnie znakomitych skutków. Przyjazne dla Rosji usposobienie obecne Porty i sułtana uprawnia, zdaniem Katkowa, do nadziei, że rychło już przyjdzie do skutku układ pomiędzy Rosją i Turcją. W obec Bułgarji zachowuje się sułtan nadzwyczaj chłodno i cała uwaga jego jest tylko w tym kierunku wytężoną, aby nie dopuścić do jakichkolwiek świeżych zmian terytorjalnych. — Do Stambułu przybyła deputacja z obudwu Bułgaryj, która prosiła rosyjskiego ambasadora, aby wyjednał u cara misję dla Ignatiewa do Bułgarji, jako jedynej osobistości, zdolnej do przywrócenia pokoju na Wschodzie. — Z Serbji donoszą o agitacjach, mających na celu koalicję państw bałkańskich przeciw Rosji. Nominacja Stranskyego reprezentantem Bułgarji w Belgradzie, uważaną jest w Petersburgu jako dalszy ciąg polityki Battenberga i oczywiście nie zasłużyła sobie na uznanie Rządu carskiego."

Pod datą 20. bm. donoszą także z Petersburga, że odpowiedź Nekludowa, dana jako ultimatum deputacji Sobranja, zrobiła w tamtejszych kołach panslawistycznych bez porównania gorsze wrażenie, aniżeli nawet nominacja jen. Kaulbarsa, Niemca bałtyckiego i protestanta, na ajenta doplomatycznego w Sofji. To też dalszego rozwoju wypadków bułgarskich wyglądają tam z największym niepokojem i obawiają się, iżby obecna rejencja nie doszła do nieograniczonej władzy, z którą w rękach mogłaby dyktować Sobranju wolę swoją.

Wielce charakterystycznym jest następujący ustęp w leaderze *Nordd. Allg. Ztg.* z 20. bm.: „Na wypadek, gdyby nastąpiło zerwanie Niemiec z Rosją, szaspoty odezwą się niechybnie same. Rząd niemiecki nie jest tak małodusznym, aby się lękał wojny z Francją, ale też zarazem nie jest tak niesumiennym, iżby sprowadzał takie starcie lekkomyślnie. Sojusz Rosji z Francją nie istnieje i nie jest prawdopodobny, mimo to jednak nie jest on nawet potrzebny, aby skłonić Francję do napadu na Niemcy, skoro te ostatnie miałyby innego równego sobie przeciwnika..." Bałamutne te enuncjacje organu kanclerskiego dowodzą najlepiej, jak w Berlinie zależy na przymierzu z Rosją i jak tam poprostu drżą na samą myśl, bądź co bądź nieuniknionej kampanji z Francją.

Kanclerz niemiecki okazał ponownie, że dobrze jest poinformowany. Zwołanie Parlamentu niemieckiego celem uchwalenia traktatu handlowego między Niemcami a Hiszpanją motywowane było niepewnością Stanu rzeczy w Hiszpanji. Rewolucja hiszpańska nie przybrała wprawdzie dotychczas większych rozmiarów, w każdym jednak razie jest ona dowodem chwiejnych stosunków w Hiszpanji.

Po przyjęciu traktatu niemiecko-hiszpańskiego w trzeciem czytaniu bez dyskusji, została nadzwyczajna sesja Parlamentu niemieckiego zamkniętą odczytanem przez sekretarza stanu Boetttichera orędziem cesarskiem z 18-go września.

Z Belgradu donoszą, iż tamtejszy poseł niemiecki hr. Bray udał się do Berlina.

Kreuz. Ztg. donosi, iż ks. Oldenburski nie myśli bynajmniej ubiegać się o tron bułgarski, gotów jest jednak spełnić życzenie cara.

Onegdaj ogłoszono w Berlinie awans jeneralicji, na liście której ks. Aleksander Battenberg został stanowczo pominięty.

Piszą z Petersburga: Z Stambułu nadchodzą tu bardzo uspokajające dla Rosji doniesienia, podług których spodziewać się można rychłego zawarcia konwencji między Portą a Rosją.

W rzymskiej *Nuova Antologja* ogłosił znany pisarz włoski Bonghi uwagi godną rozprawę polityczno-społeczną, która jest niewątpliwie odzwierciedleniem opinji publicznej we Włoszech od roku 1870 począwszy. Rzecz swoją rozpoczyna p. B. skargami na publiczne stosunki w Europie, których sprawcą jest wojna francusko-niemiecka. Ani dla cywilizacji, ani dla pokoju Europy nie przyniosła ona szczęścia. Przeciwnie od niej datują się niesłychane ciężary w postaci kolosalnych budżetów wojskowych, które wraz z ogólną nędzą wywołały widmo socjalnej rewolucji. Rozluźnienie się obyczajowego kontraktu państw cywilizowanych, upadek powagi prawa, które na każdym kroku ustępować musi przed pięścią silniejszego, wieczne a tak uciążliwe dla ludów pogotowie wojenne — oto skutki błogie r. 1870, a twórcą tej epoki jest ks. Bismark.

Według wiadomości nadchodzących z Kairu do Loundynu zbierają się powstańcy pod Dongolą, aby uderzyć na egipskie wojska graniczne.

Ze Stambułu telegrafują do *N. Fr. Presse*, iż wskutek porady Anglji, Austrji i Niemiec, czyni Porta potrzebne zarządzenia, aby módz obsadzić Rumelję wschodnią, na wypadek, gdyby Rosja wkroczyła do Bułgarji.

Bliższe szczegóły koncesjonowanego ogromnego przedsiębiorstwa budowy kolei w Małej Azji są następujące: Główna linja będzie Stambuł-Perska Zatoka, na Brussę, Angorę, Dżarbekir, Bagdad. Boczne linje będą: od Dżarbekir do Swedie nad Morzem Śródziemnem (Antiochja) naprzeciw wyspy Cypr; z Bairafich do Samsum nad Morzem Czarnem, z Sivas do Erzerum, z Eskichher do Koniah — razem 4.400 kilometrów. Kapitał potrzebny 600 miljonów franków. Inżynier Pressl, Wirtemberczyk, mieszkający w Wiedniu, otrzymał koncesję na Towarzystwo budowy i ruchu tych kolei. Rząd turecki udziela wielkie przywileje Towarzystwu, po obu stronach toru odstępuje kilka kilometrów ziemi i kopalnie, oraz przypuszcza Towarzystwo do udziału w nadwyżce dochodów z podatku gruntowego w krajach, które te koleje przerzynać będą. Inżynier Pressl jest osobiście przez sułtana popieranym. Ma on złożyć grupę finansową w Paryżu, następnie udać się z zastępcami grupy do Stambułu, dla ułożenia ostatecznych warunków, gdyż koncesja obejmuje tylko zasadnicze punkta, konieczne dla pozyskania kapitalistów.

Podług doniesienia z Taszkendu, wybuchł groźny konflikt między emirem Buchary a jego bratem, begiem Hissaru. W Bucharze panuje wielkie wzburzenie, a w handlu zaszła stagnacja. Konflikt ten przypisują wpływom wschodnio władz indyjskich.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Kałusz 22. września. Straszny pożar nawidził dziś nasze miasto. Dotąd zgorzało przeszło 300 domów. Ogień szerzy się dalej.

Warszawa 21. września. Oczekują tu wydania rozporządzenia, według którego nie będzie wolno pod żadnym pretekstem lekarzom z Galicji i z Poznańskiego przyjeżdżać do Królestwa.

Wiedeń 22. września. Za staraniem nuncjatury papieskiej ma być w Galicji założonym wielki klasztor ks. Benedyktynów (prawdopodobnie w Tyńcu) dla celów oświaty. Przeorem ma zostać ksiądz Radziwiłł z Ostrowa.

Telegramy biura koresp.

Bruneck 21. września. Cesarz w odręcznem piśmie do namiestnika dziękuje najgoręcej za objawione przez ludność uczucia miłości, wdzięczności i przywiązania, za przyjazne i ofiarne przyjęcie żołnierzy i strzelców krajowych przy ćwiczeniach wojskowych. Pismo cesarskie kończy się jak następuje: Oby błogosławieństwo Boskie spłynęło na cały kraj, aby zatrzeć ostatnie ślady klęsk lat ubiegłych, a pożądaną mi będzie każda sposobność, ażeby przypominając sobie świeżo upłynione dnie, z tem większą radością do Tyrolu powrócić.

Bruneck 22. września. Po skończonych manewrach i po przeglądzie wojsk odjechał cesarz o godz. 3 po południu do Wiednia.

Wiedeń 22. września. Cesarz wrócił dziś rano z manewrów tyrolskich.

Wiedeń 22. września. Komisji sanitarnej udzielono kredyt 50.000 złr. Uchwaliła ona sprawić potrzebne aparaty desynfekcyjne, urządzić szpitale i baczyć szczególnie na czyszczenie kanałów.

Rada miejska upoważniła burmistrza do przyjęcia pomnika Tegethoffa pod opiekę miasta.

Buda-Peszt 22. września. Izba deputowanych wybrała Szontagha i Banffy'ego wice-prezydentami. Nadto dokonano wyboru sekretarzy i kwestorów. We czwartek odbędą się wybory do komisji. Merytoryczne obrady rozpoczynają się w sobotę.

Petersburg 22. września. *Journal de St. Petersbourg* pisze, że ostatnie wiadomości z Bułgarji wcale nie są zadawalniające. Oczekiwane uspokojenie umysłów jeszcze nie nastąpiło. Byłoby w każdym razie lepiej i korzystniej zajmować się jak najmniej przeszłością i unikać ile możności zatargów. Tymczasem przynosi dzień każdy wiadomość o jakiejś niewczesnej manifestacji, nie będącej wcale dobrą wróżbą na przyszłość. Manifestacje te dowodzą tylko, że tamtejsi politycy dnia mają zwrócone oczy na przeszłość, a nie na przyszłość, i że mają na oku walkę i spory, a nie pokój i pojednanie. Sobranju przedłożono ustawę, która dozwala ministrowi wojny złożyć Sąd wojenny według upodobania, bez względu na stopnie. Mając na względzie zażartą walkę stronnictw, łatwo sobie wyobrazić, do czego taka ustawa może doprowadzić, jeśli wykonaną będzie w czasach rewolucyjnych. Pospiech, z jakim rozpisano wybory do wielkiego Sobranja, nie jest również dobrym horoskopem na przyszłość. Zdaje się, że nie chciano zostawić ludności czasu do namysłu, a w dodatku zmieniono jeszcze ustawę w ten sposób, że najmniejsza liczba wyborców wystarcza do wykonania wyboru. W ten sposób łatwo do tego doprowadzić, aby zapewnić większość obecnym sternikom nawy państwowej.

Metz 21. września. Cesarzewicz i ks. Wilhelm przybyli tu. Powitanie było pełne zapału.

Sofja 22. września. Karawełow i Radosławow będą dziś konferowali z konsulem rosyjskim w sprawie odrzucenia wręczonej odpowiedzi bułgarskiej na najnowszą notę rosyjską. Nota bułgarska wyraża ubolewanie z powodu żądania Rosji postawionego na nieuzasadnionych przypuszczeniach. Nota rosyjska może się łatwo przyczynić do zaniepokojenia umysłów. Proces przeciw spiskowcom nie odbędzie się zresztą przed przybyciem Kaulbarsa.

Madryt 22. września. Resztki insurgentów schroniły się do Colmenar. Klub liberalny uchwalił przyjąć królowę na dworcu, wyrazić jej uległość i zaprotestować przeciw insurekcji.

Londyn 22. września. W Izbie gmin oświadczył Churchill, że się nie należy spodziewać wielkich trudności i zawikłań w Bułgarji. Gdyby jednak mimo to nastąpiły, Rząd postąpi sobie w myśl konstytucji, i udzieli królowej rady najkorzystniejszej dla interesów państwa.

Paryż 21. września. Doniesienia z Madrytu mówią, że przywrócono zupełny spokój. Buntownicy poddali się. W prowincji Nowej-Kastylji ogłoszono stan oblężenia.

Sofja 21. września. Dekret rozpisujący wybory do wielkiego Sobranja na dzień 10. października został dziś podpisany. Rząd postanowił znieść stan oblężenia.

Belfast 22. września. Wczoraj po południu obrzuciło kilkudziesięciu robotników policję i wojsko kamieniami. Ekscedentów wkrótce rozpędzono. Kilku jest rannych.

Stambuł 22. września. Obiega tu pogłoska, że carewicz ma odwidzić wkrótce sułtana.

Londyn 22. września. Izba niższa odrzuciła w drugiem czytaniu bil irlandzki Parnella 297 głosami przeciw 202.

Madryt 21. września. Wczoraj uwięziono 85 wojskowych i 19 cywilnych osób. Depesze urzędowe donoszą, że buntownicy, pobici pod Vicalvaro, zostali wyparci w kierunku Moraty.

Correo donosi, że z buntowników pod bronią jest jeszcze około 40 jezdnych.

Rząd obawiając się rozszerzenia ruchu po prowincjach, nakazał uwięzić wielu rewolucjonistów.

Madryt 22. września. Królowa przybyła wczoraj przyjęta na dworcu przez ministrów i ciało dyplomatyczne. Dzisiaj przewodniczy królowa radzie gabinetowej. Na wczorajszej naradzie postanowiono postąpić z insurgentami z całą surowością. Uwięziono studenta oskarżonego o zabójstwo jenerała Velarde'a.

Pogrzeb jenerała Velarde'a i pułkownika Mirasola odbył się przy wielkim udziale publiczności.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 21. września. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 194·50 do 197·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 223·— do 226·50, Banku hipot. galic. 278·— do 283·—, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·40 do 102·40, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·10 do 97·10, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101·40 do 102·40, Tow. kred. gal. ziem 4% 93·50 do 94·50, Banku krajowego 4½% r. a. 96·— do 97·—, Banku hip. gal. 6% 102·90 do 103·90, Banku hip. gal. 5% 99·90 do 100·90, Banku hipot. gal. z 5% prem. 102·50 do 103·50. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% low L 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·50 do 105·50, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·75 do 100·75, Pożyczki krajow. z roku 1877 6% 103·50 do 104·75, Pożyczki krajowej z roku 1886 95·50 do 96·50, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·50, Losy miasta Stanisławowa 28·50 do 31·50 V. Monety Dukat holenderski 5·86 do 5·96, Dukat cesarski 5·89 do 5·99, Napoleondor 9·93 do 10·03, Pół-imperjał rosyjski 10·25. do 10·36, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·20 do 1·22, 100 marek niemieckich 61·30 do 62·—, Srebro za 100 złr. —·— do —101 Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 22. września godzina 10. min. 35 Akcje kredytowe 276·50, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union 200·50, Kolej Karola Ludwika 195·90, Połudn. 105·—. Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·975, Rubel papierowy 1·21. Usposobienie: słabe.

Wiedeń dnia 21. września godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 26·—, Węg. akcje kredyt. 287·25, Akcje anglo-austr. 111·—, Akcje banku Union 202·50, Akcje Karola Ludwika 195·50, Akcje kolei północnej 228·50, Akcje kol. południowej 106·25, Akcje kolei Alföldzkiej 181·—, Akcje Staatsbahn 231·30, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 225·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 175·50. Wiedeńskie losy 125·80, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 55·25, Galicyjskie oblig. indemn. 104·75, Losy regulacji Cisy 125·75, Losy Länderbanku 215·50, Węgierska renta 107·37, Akcje banku związkowego 102·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·21½, Węgierskie losy 120·75, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń dnia 21. września godz. 5. min. 57. Jednolit dług państwa w banknotach 84·20, w srebrze 85·—, Rent w złocie 117·20, 5% austr. renta marcowa 101·20, Akcje banku wiedeńskiego 862·—, kredytowego 276·—, Londyn 125·70,. Srebro —·—. Napoleondor 9·97, Dukat ces. men 5·96, 100 marek niemieckich 61·57½.

Paryż 3% Renta 82·55.

Telegramy zbożowe dnia 21. września — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 28·50 do 28·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 8·86 do 8·88 złr., rzepak (na wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (wrzesień) 153·50 marek, żyto —·— marek, spirytus loco 38·40 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 49·25 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 22. września: 13·25 do 13·50. Brema: 6·30 do —·—. Hamburg: 6·20 na sierpień 6·20. na sierpień-grudz. 6·35. Antwerpja: na sierpień 15·88. Nowy-York: 6·75. Filadelfja: 6·75.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22. września 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. S. hr. Drohojewski, z Krukienic. I. Gnoiński, ze Świdowy. I. Janicki, z Ostroszca. Ks. M. Winnicki, z Bursztyna. A. Noel, z Komarna. I. Janko, z Turczynowa.

Do dzisiejszego numeru dołączą się dla P. T. czytelników naszych zaproszenie do przedpłaty na „Tygodnik powieści" wychodzący w Poznaniu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.